

Rafał Leszczyński

"Zagadki autorskie literatury polskiego baroku", Władysław Magnuszewski, Zielona Góra 1977 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 71/3, 355-358

1980

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

IV. R E C E N Z J E I P R Z E G L Ą D Y

Władysław Magnuszewski, ZAGADKI AUTORSKIE LITERATURY POLSKIEGO BAROKU. Zielona Góra 1977. Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Zielonej Górze — Wydawnictwo Uczelniane, ss. 280 + 15 wklejek ilustr. i errata na wklejce. Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Zielonej Górze. (Kolegium redakcyjne: Jan Wąsicki — przewodniczący, Bronisław Ratuś — zastępca przewodniczącego, Aleksander Grytczuk — zastępca przewodniczącego, Hieronim Szczegół, Wojciech Pasterniak, Czesława Nowaczyk, Marian Przygoda, Andrzej Toczewski — sekretarz. Recenzenci [tomu]: prof. dr hab. Alojzy Sajkowski, prof. dr Włodzimierz Dworzaczek).

Tytuł, pod jakim Władysław Magnuszewski przedstawił swoje dociekania nad ustaleniem autorstwa dwu staropolskich utworów anonimowych, jest zbyt obszerny w stosunku do zawartości książki. Główne jej wywody dzielą się na dwie części nierównej wielkości. Część druga, traktująca o autorze *Obleżenia Jasnej Góry Częstochowskiej*, jest o 100 stronice obszerniejsza od pierwszej, poświęconej rozwiązywaniu zagadki autorstwa *Diariusza peregrynacji włoskiej, hiszpańskiej, portugalskiej* oraz *Diariusza podróży włoskiej*. Dawne przypuszczenie, że autorem *Diariusza peregrynacji* mógł być Krzysztof Pawłowski, odrzucił Magnuszewski w ślad za Henrykiem Baryczem i dodał od siebie nowe argumenty przeciw autorstwu Pawłowskiego. Nie podziela wszakże opinii Barycza, iż autorem *Diariusza peregrynacji* i *Diariusza podróży* jest Stanisław Niegoszewski, sekretarz królewski, upatruje natomiast autora we Fryderyku Szembeku TJ. Pierwsza wersja wywodów Magnuszewskiego, drukowana częściowo w „Odrodzeniu i Reformacji w Polsce” (1974), częściowo zaś w zielonogórskich „Studiach i Materiałach” (1976), spotkała się ze stanowczym sprzeciwem Barycza. W wersji książkowej argumenty na rzecz autorstwa Szembeka zostały znacznie rozbudowane, jednakże nie wszystkie wątpliwości wyjaśniono do końca. Dla Magnuszewskiego kluczowe znaczenie miała lista gości obecnych na przyjęciu w Neapolu u Stanisława Reszki, ponieważ z niej wyłowił niejakiego Schemberga, którego następnie zidentyfikował z autorem *Diariusza peregrynacji* i z jezuitą Fryderykiem Szembekiem. Przytoczył rozmaite sposoby zapisywania tego nazwiska, które u późniejszych przedstawicieli rodziny ustaliło się ostatecznie w polskiej postaci: Szembek. Co innego jednak wahania w grafii, co innego zaś zmiana fonetycznej postaci nazwiska. O ile wiadomo, ani domniemany autor obu diariuszy, ani inni członkowie jego rodziny nie pisali *r* w swoim nazwisku.

Nie przekonuje wytoczony przeciwko autorstwu Niegoszewskiego zarzut: „Zabiegi wokół edycji cudzych utworów nie bardzo świadczą o aktywności samodzielnej inwencji twórczej” (s. 17). Dowód ten, jeśli odwołać się do analogii, nie zawsze da się potwierdzić faktami. Trudno odmówić inwencji twórczej np. Wespazjanowi Kochowskiemu, choć opublikował on wiersze swojego stryja, albo Andrzejowi Trzeciowskiemu, ponieważ przedrukował panegiryk Stanisława Orzechowskiego na ślub Zygmunta Augusta, Ignacemu Krasickiemu, który ogłosił pewne wiersze Elżbiety Drużbackiej, itd. Za słabe ogniwo w łańcuchu dowodzenia przychodzi też uznać argumenty językowe mające dowieść, że także *Zapał srogi* i *Straszne ze Włoch no-*

winy wyszły spod pióra tego samego Fryderyka Szembeka (s. 60—61). Do rozważań językoznawczych Magnuszewskiego wypadnie powrócić na innym miejscu.

Badacz zapowiada druk nowego artykułu, gdzie przy pomocy świeżych źródeł — w trakcie pisania omawianej książki jeszcze mu nie znanych — sprawa zostanie rozstrzygnięta ostatecznie na korzyść Szembeka. Miejmy nadzieję, że i na wątpliwości wyrażone powyżej znajdzie się tam odpowiedź. Jakikolwiek jednak będzie rozwiązanie tej zagadki, wypada zgodzić się z przestrogą Barycza, iż nie należy przeceniać doniosłości obu diariuszy. Ze stanowiska polonistycznego rzecz traktując, nie są to teksty największej wagi, natomiast pierwszorzędne znaczenie ma kwestia autorstwa *Obleżenia Jasnej Góry Częstochowskiej*, któremu Magnuszewski poświęcił drugą, obszerniejszą część książki.

Tym razem chodzi o utwór, którego walory artystyczne oceniane są wysoko, a jego anonimowego autora starały się odkryć takie sławy polonistyczne, jak Aleksander Brückner, Roman Pollak, Julian Krzyżanowski. O to samo pokusił się i Jan Czubek, który wydając *Obleżenie* z rękopisu przysądził je nieopatrznie Walentemu Odymalskiemu. Żadna z propozycji nie wytrzymała krytyki, a do dalszych prób zabrakło chętnych, zrażonych niepowodzeniami sławnych poprzedników. Po latach ciszy i zastoju Władysław Magnuszewski odważnie powrócił do sprawy — w przekonaniu, że „skrajnie różna może być recepcja i ocena jednego i tego samego tekstu, gdy jest anonimowy i gdy ustalili się jego autora” (s. 89). Przedzierając się przez szczegółowe, drobiazgowo nawet wywody Magnuszewskiego nie można oprzeć się wrażeniu, iż zostały one starannie obmyślane, niż naprędce formułowane domysły poprzedników. Pod koniec książki Władysław Magnuszewski napomknął o swej wieloletniej pracy nad tematem (s. 243); wyniki jego trudu zasługują na baczną uwagę. Nie tylko wskazał na Aleksego Magnuszewskiego Sch.P. jako na autora *Obleżenia*, ale również przedstawił bieg życia oraz pozostały dorobek literacki tego pijara, który niespodziewanie wyrósł na jednego ze zdolniejszych i pracowitszych pisarzy ostatnich dziesięcioleci XVII wieku. Okazało się bowiem, że oprócz okolicznościowych utworów wierszowanych, kazań i samego *Obleżenia* spod pióra o. Aleksego wyszedł dramat szkolny o Władysławie IV, *Regalis manipulus* — ten sam, którego obszerne fragmenty wydobyte z rękopisu budapeszteńskiego ogłosiłem w serii 19 „Prac Polonistycznych” (1963).

Podczas lektury rozprawy o twórczości Aleksego Magnuszewskiego rośnie zaufanie do rzetelności roboty Władysława Magnuszewskiego. Równocześnie jednak powstaje uczucie, że autor przesadził w zapale przy poszukiwaniu argumentów na rzecz swoich tez i nie chcąc pomijać żadnego rodzaju dowodzenia, dopuścił do tego, że obok przekonujących znalazły się na kartach jego książki dowody wątpliwej wartości. Niepotrzebnie wydawał opinie w kwestiach nader luźno związanych z tematem jego rozprawy.

W tym miejscu pragnę założyć sprzeciw wobec nazwania Walentego Odymalskiego, rzekomego autora *Obleżenia*, „trzeciorzędnym poetą z uporu” (s. 90). Odkąd w „Pamiętniku Literackim” (1932) opublikowano artykuł Alfreda Feia, w którym ten słusznie zaprzeczył autorstwo Odymalskiego w stosunku do *Obleżenia*, lecz w zapale polemicznym odesłał do rupieciarni autentyczną spuściznę komendarza secemińskiego, odtąd przyjęło się mówić w tonie lekceważenia o zdolnościach poetyckich niefortunnego kandydata do autorstwa *Obleżenia*. Pisząc życiorys Odymalskiego dla *Polskiego słownika biograficznego* przeczytałem przy tej okazji wszystko, co po nim w druku pozostało, i mogę zapewnić, że przesadzono w naganach. Zgoda na to, że w *Załobie pogrzebowej* był poetą z musu, a niedostatek własnej inwencji łątał pożyczkami np. z Kochanowskiego, gdy pisał, że Zofia Opalińska „zasnęła snem żelaznym”. Częściej jednak był poetą z potrzeby wewnętrznej i dlatego swoje szczerze dochody obracał na druk ksiąg. Przyznaję także, iż twory Odymalskiego

grzeszą rozwlekłością, a opinię Felicjana Faleńskiego o *Załośnej postaci Korony Polskiej*: „Jest to dzielna, zamaszysta poezja, mająca ogromne zalety stylu i języka”¹, uważam za przesadnie pochlebną. Bardziej trafia do przekonania wyważony sąd Estreichera o tymże utworze: „wiersz gładki i miejscami poetyczny”². Szczęśliwie skomponowane fragmenty znajdują się też w *Wizerunku* i *Świecie naprawionym*, a choć giną w długim poemacie, to jednak ich obecność nie pozwala na bezapelacyjne zakwalifikowanie Odymalskiego do pocztu wierszokletów. Od wyroku na Odymalskiego, jaki wydał Magnuszewski bez żadnego postępowania dowodowego, słusniejsza wydaje się ocena Jana Brożka, który Odymalskiego znał osobiście: „pięknych to wielu nadziei ziarno”³.

Niektóre słabe punkty rozprawy Magnuszewskiego biorą się z jego maksymalistycznych pragnień, nie dosyć bowiem mu było wykryć twórcę *Obleżenia*, nie dosyć przysporzyć nowego autora literaturze ojczyściej, ale jeszcze jak najwięcej utworów przypisać zapragnął o. Aleksemu i na dodatek wykazać, że są to autografy pijara. Magnuszewski przyznał, że ekspertyza pisma nie potwierdziła nadziei, iż rękopis podoliniecki pt. *Aurei montes*, zawierający wspomniany wyżej dramat szkolny *Regalis manipulus*, okaże się autografem Aleksiego. Ponieważ jednak ta sama ekspertyza nie mogła wykluczyć ręki owego pijara, wystarczyło to Magnuszewskiemu, aby mniemać, że mamy do czynienia z rękopisem autorskim.

Gruntowniejsza znajomość rękopiśmiennych podręczników z tamtych lat odwiodłaby od takiego wniosku. W niektórych rękopisach pochodzenia pijarskiego wyraźnie odróżnia się autora retoryki od pisarza. Np. w rękopisie *Miraculum orbis eloquentia* (Bibl. Czartoryskich, sygn. 1555), powstałym w rzeszowskiej szkole pijarskiej w bliskim sąsiedztwie czasowym rękopisu podolinieckiego, czytamy: „*Rhetorica elaborata est per patrem Venceslaum*”, tj. przez Zawadzkiego, ale „*scripta per Iosephum Valentinum Tyxinski, auditorem eloquentiae*”. W innych znów rękopisach tym samym duktem notowano treść wykładów i żakowskie dowcipy lub inne marginalia, jakie przecież nie wyszłyby spod profesorskiego pióra.

Znam wiele rękopiśmiennych podręczników pochodzących ze szkół pijarskich i ze szkoły ks. ks. komunistów w Kielcach, gdzie przy nauczaniu humaniorów wzorowano się na pijarach — niemal wszystkie teksty spisali uczniowie. Jeśli zaś chodzi o tekst dramatu szkolnego *Regalis manipulus* mieszczący się w rękopisie podolinieckim (nb. Magnuszewski używa tytułu w swobodnym przekładzie: *Królewski snop Wazów*), to znajduje się w nim błąd świadczący, że zapis był dokonywany ze słuchu. Oto sułtan Amurat zamierzając popełnić samobójstwo woła: „toć już wam ostatnią waletę / Oddaję, spahijowie, już płynę w zaletę”. Tak jest we fragmencie przedrukowanym przez Magnuszewskiego i tak samo w rękopisie, ale tekst jest najwyraźniej popsuty i pozbawiony sensu. W tekście autorskim musiało być: „już płynę za Lete”, z czego „audytor elokwencji”, niedostatecznie jeszcze spoufalcony z grecką mitologią, zrobił jakąś „zaletę”. Tego rodzaju błąd może powstać tylko przy pisanu pod dyktando, nie zrobiłby go natomiast autor. Nie jest zatem jego autografem ów rękopis.

Sprostowania wymaga przypuszczenie, że podpisany w tymże rękopisie niejaki Mastalovič to, „sądząc z nazwiska, chyba Słoweniec” (s. 141). Nazwisko jest po prostu słowackie; liczni przedstawiciele tej narodowości pobierali nauki w Podolińcu. Tylko częściowo słuszny jest domysł, że *Regalis manipulus* wystawiono z okazji imienin Walentego Kątskiego w dniu 29 marca 1690. Jeśli powiązanie inscenizacji dra-

¹ F. Faleński, „*Treny*” Jana Kochanowskiego. „Biblioteka Warszawska” 1866, t. 1, s. 343.

² Estr. XXIII, 264.

³ Cyt. za: M. H. Juszyński, *Dykcjonarz poetów polskich*. T. 1. Kraków 1820, s. 32.

matu z imieninami Kątskiego byłoby trafne, to spektakl musiałby się odbyć 14 lutego, wtedy bowiem przypadają imieniny Walentego. Wzmianka w *Wierszu gratulacyjnym*, iż obchód imieninowy odbył się w poście (s. 180), potwierdza moje datowanie; w r. 1690 niedziela wielkanocna wypadła 26 marca⁴.

Nieco miejsca należy poświęcić stosowanej w obu częściach książki Magnuszewskiego argumentacji językoznawczej. Zamiar był najsluszniejszy, ale jego wykonanie rodzi obawy co do poprawności wyciągniętych wniosków, gdy czytamy np., że „czworo słońca” to forma liczby podwójnej (s. 60), gdy wśród wyrazów pochodzenia orientального znajdujemy nazwę plemienną „Edońce” (s. 198), znaną ze starożytności klasycznej, i wyraz „*mani*” (s. 199; chociaż z zaznaczeniem wątpliwości co do takiej jego kwalifikacji), a wystarczyło zajrzeć do *Słownika staropolskiego* czy do *Słownika* Lindego, aby dowiedzieć się, że to słowo pochodzenia germańskiego, znane w polszczyźnie od średniowiecza. O niczym też nie świadczy, że Fryderyk Szembek i Aleksy Magnuszewski pisali o zamiast ó oraz: „barzo”, „bohater”, „konszt”. Wszystko to są zjawiska pospolite, nie wyróżniające systemu językowego jednego i drugiego pisarza.

Projekcją współczesnego nam zjawiska w wiek XVII jest przypuszczenie, że Aleksy Magnuszewski w latach 1689—1691 na lekcje do Podolińca dojeżdżał z Rzeszowa, „czemu nie przeczyłaby względna bliskość ich położenia” (s. 94). Szkoda, że autor recenzowanej książki nie znał rękopiśmiennych kronik pijarów rzeszowskich i wieluńskich. Nakreślony przezeń zyciorys o Aleksego byłby wówczas prawdziwszy i bogatszy w szczegóły. Myślę też, że zbyt stanowczo przeciwstawił się autor mojemu przypuszczeniu, iż *Carmina Polonica de vanitate florum* mieszczące się w podolinieckim rękopisie mogą pochodzić od Stanisława Herakliusza Lubomirskiego. Należy pamiętać, że dla pijarów był on nie tylko bogatym mecenasem, ale jego związki z tym zgromadzeniem miały charakter bardziej złożony i subtelny. Warto przypomnieć, że kolegium podolinieckie posiadało rękopis nie drukowanego traktatu Lubomirskiego *De antiquis dialectis linguae Polonicae* i że pijarzy cenili kulturę oraz smak artystyczny Lubomirskiego, nie tylko jego worek. Omawiana książka zyskałaby, gdyby w niej uwzględniono stosunki podolinieckich i rzeszowskich pijarów (a wśród nich o Aleksego) ze Stanisławem Herakliuszem Lubomirskim.

Rafał Leszczyński

Barbara Kryda, SZKOLNA I LITERACKA DZIAŁALNOŚĆ FRANCISZKA BOHOMOLCA. U ŹRÓDEŁ POLSKIEGO KLASYCYZMU XVIII W. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1979. Zakład Narodowy imienia Ossolińskich — Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, ss. 300. „Studia z Okresu Oświecenia”. Komitet redakcyjny: Elżbieta Aleksandrowska (red. naczelny), Teresa Kostkiewiczowa, Zdzisław Libera. Tom XVI. Polska Akademia Nauk. Instytut Badań Literackich.

W badaniach nad literaturą i kulturą doby Oświecenia wskazywano wielokrotnie rozliczną zastęg i pól działalności Franciszka Bohomolca: komediopisarza, poety, publicysty, tłumacza, wydawcy, nauczyciela szkół jezuickich. Działalność tę trudno przecenić, jak i równie trudno ująć ją całościowo. Wskazuje na tę trudność już tylko stan badań nad Bohomolcem — w artykułach współczesnych historyków literatury podejmowany jest głównie problem klasycystycznego przełomu i oświeceniowego prekursorstwa uczonego jezuity; natomiast wśród ujęć monograficznych nadal zachowuje swą wyłączność praca duńskiego badacza Adolfa Stendera-Peter-

⁴ Zob. *Chronologia polska*. Warszawa 1957, s. 325.